GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36,
pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25,
w agenturach - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 67 | Toruń, wtorek, 4 lipca 1925 | Rok 3

Nieudały Atak Niemców na Polskę.

Niemcy pragną obniżyć wartość zł. polskiego.

W zeszłym numerze „Gazety" pisaliśmy o wilczych apetytach Niemców na Pomorze i o ich krwawej żądzy zemsty i odwetu. Przytoczony w artykule owym wiersz głosił, że

.... **nadszedł czas żniwa,** wobec czego wzywał Michałka niemieckiego, aby **brał sierp do ręki.**

Znaczy to, że Niemcy już chwilę obecną uważają stosowną do **zaatakowania Polski.**

Znając położenie polityczne, zrozumieć łatwo, iż Niemcy nie odważą się w tej chwili jeszcze do **zbrojnego ataku na Polskę.** Udało się wprawdzie wplątać Francję we walki z Marokkończykami, których Niemcy wspierają i pobudzają do dalszych walk, ale mimo to ich położenie polityczne i wojskowe jest tego rodzaju, że taki atak byłby dla nich zbyt ryzykowny.

A jednak ów organista, który to utworzył ów wiersz, o którym pisaliśmy, okazuje się człowiekiem wcale nieźle poinformowanym. **Niemcy bowiem istotnie rozpoczęli atak na Polskę,** jakkolwiek nie zbrojny, a atakiem tym to **zamach giełdy niemieckiej na złoty polski.**

Nie chodzi im oczywiście o sam złoty. Ten atak odsłania dalsze plany i zamiary niemieckie.

Wiadomo, że pomiędzy Polską a Niemcami istnieje spór o wywóz i dowóz towarów. Niemcy chcieliby **wywozić do Polski wszelkiego rodzaju towary bez ograniczeń, a równocześnie nie chcieliby kupować żadnych towarów albo tylko w ograniczonej ilości z Polski.** Jednym słowem chcieliby, ażebyśmy **im tylko dawali pieniądze, im pozwalali zarabiać podczas gdy oni by od nas możliwie nic nie kupowali i nam żadnych pieniędzy nie dawali.**

Na to nie może zgodzić sę rząd, na to nie może się zgodzić **gospodarz - rolnik polski, ani też przemysłowiec i robotnik,** bo oznaczałoby **ruinę kraju, nędzę i ogólne bezrobocie.** Wprawdzie sprawy podobne mają charakter gospodarczy i każde państwo usiłuje na tem polu wytargować od innych państw jak największe korzyści Ale Niemcy i z tej sprawy gospodarczej uczynili sprawę polityczną.

Przyznają się oni do tego całkiem otwarcie. I taka np. „Kölnische Zeitung" oświadcza gotowość ustępstw na polu gospodarczem wobec Polski, o ileby Polska Niemcom dała ustępstwa na polu politycznem.

Tylko, że te ustępstwa, jakich żądają od nas Niemcy, są tego rodzaju, iż na nie zgodzić się żadną miarą nie możemy. — Chodzi im o utrwalenie i rozszerzenie stanu posiadania ludności niemieckiej w Polsce, z której chcieliby utworzyć sobie **niejako nową kolonję.**

Na wymagania rządu niemieckiego rząd polski odpowiedział więc odmownie wskutek czego przyszło pomiędzy Polską a Niemcami do wojny celnej. Wojna ta daje się we znaki szczególnie naszemu przemysłowi na G. Śląsku i rolnikom. — Ale na ogół straty nas niebardzo dotknęły. Wobec tego Niemcy uplanowali nowy atak.

Tym razem skierowali go przeciw złotemu polskiemu.

Chodzi o to, aby za pomocą tego ataku osłabić Polskę gospodarczo i conajmniej uzależnić ją od siebie

Narazie wrogie te wysiłki okazały się **bezskuteczne,** jak tego dowodzą oświadczenia miarodawczych czynników, podane osobno.

Ale musimy się liczyć z tem, że Niemcy nie przestaną nas atakować nadal. W każdym zaś razie atak niemiecki na złoty, to początek **walki niemieckiej o ziemie zachodnie, to pierwsze próby ich usiłowań odwetowych.**

Z tego powinniśmy sobie zdać sprawę i odpowiednio do tego się zastosować.

Na razie możemy **poprzeć usiłowania rządu i to bardzo wydatnie nie kupując żadnych towarów pochodzących z fabryk niemieckich.** Jest to broń bardzo niebezpieczna dla Niemców, którzy mają masę bezrobotnych i unieruchomione dla braku zbytu liczne fabryki i kopalnie.

W sposób ten więc nietylko atak odeprzeć ale nawet Niemców pokonać możemy.

Pamiętajmy o tem zawsze i wszędzie.

—

Machinacje niemieckie wobec złotego nie udały się.

Walka złotego z marką niemiecką.

Wiedeńskie dzienniki popołudniowe zamieściły depeszę Pat-a w sprawie machinacyj mających na celu sztuczne obniżenie kursu złotego. „Wiener Allgemeine Zeitung" pisze:

„Kurs złotego doznał dzisiaj we Wiedniu znacznej poprawy. Popyt przewyższył znacznie podaż. Gotówki nie można było wogóle otrzymać.

Kontrminy praska i wiedeńska, które pragnęły gorączkowo osiągnąć pokrycie nie mogły przeprowadzić swoich zamiarów. Kontrminy znalazły się w zupełnej matni. W obrocie prywatnym popyt na złote objawiał się chwilowo gwałtownie. Straty kontrminy są bardzo znaczne. Fachowcy oceniają je na wiele miljonów.

Niezwykle szybka zwyżka kursu złotego w godzinach popołudniowych była tematem powszechnych rozmów. Wyrażono ogólnie opinję, że wszelkie ataki na złotego, mającego dostateczne pokrycie złotem są zgóry skazane na niepowodzenie. Podkreślano też fakt, że zmiana ta nastąpiła samorzutnie bez jakiegokolwiek zewnętrznego wpływu".

Dziennik podaje następnie wykaz Banku Polskiego i czyni uwagę, że wiadomości o inflacji monet zdawkowych są nieuzasadnione. Cyfra obiegu jest jeszcze bardzo daleka od ustawowo dopuszczalnej cyfry.

„Wiener Allgemeine Zeitung" podaje następnie depeszę z Berlina w sprawie złotego polskiego, w której donosi:

„Że od wczoraj na tamtejszej giełdzie tendencja złotego znacznie się poprawiła. Wedle informacyj z kół kompetentnych ujawniło się żywe zainteresowanie złotym polskim".

Zarówno „Wiener Allgemeine Zeitung" jak i inne dzienniki popołudniowe stwierdzają zwyżkę złotego i wczorajszą zniżkę tłumaczą machinacjami antypolskiemi.

SPADEK ZŁOTEGO.

Dzisiejsza „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi:

— **„Złoty polski okazywał się dotychczas mocnym wbrew niekorzystnym wiadomościom gospodarczym. Lecz z początkiem tygodnia złoty się zachwiał; notowane było 100 zł. 79,30 marek złotych (parytet = 81 m.). Kurs spadał nadal we wtorek na 77,15 i we środę na 69. Tak samo działo się ze złotym na innych giełdach międzynarodowych.**

Z Pragi donoszą, że tamtejsza giełda skreśliła notowania złotego dnia 29 lipca uzasadniając to wielką podażą złotego w Berlinie. Prasa praska oświadczyła że nie chce służyć jako kontr mina niemiecka, coby w obecnej wojnie gospodarczej między Polską a Niemcami musiało Polskę zmusić do ustąpienia". —

Kurs złotego nie może być zachwiany. Nasza sytuacja walutowa jak donoszą ze sfer walutowych przedstawia się następująco: Stan rachunku Banku Polskiego na dzień 29 bm. wykazuje zapas złota 121,3 miljony złotych. Zapas walut i dewiz netto 91,1 miljonów złotych. Portfel wekslowy 300,3 miljony złotych, obieg biletów bankowych 440,8 miljonów zł. pokryta procentowa emisja banknotów wynosi więc przeszło 48 proc. i przewyższa przewidziane 30 proc. pokrycia o 18 proc.

Odpływ walut Banku Polskiego wynosił dotychczas około 40 miljonów złotych miesięcznie, z tego część szła na zakup złota, ale ponieważ wskutek obecnego urodzaju Polska wywozić może zboża co najmniej za 20 do 30 miljonów zł miesięcznie, od 1. 8. nastąpi znaczny dopływ walut do kraju.

Prasa omawiając podniesienie się kursu złotego oświadcza, że spadek kursu waluty polskiej był zupełnie nie uzasadniony. Dzienniki dają wyraz jest rzeczą zupełnie naturalną, że kurs głębokiemu zaufaniu do waluty polskiej.

Radjostacja w Pradze komunikuje, że okazało się, iż spadek złotego tem wydatnie się poprawił. Poselstwo był sztucznie wyolbrzymiony, toteż polskie rozesłało uspokajające wyjaśnienia, stwierdzające, że skarb banku państwa jest nienaruszalny, że niema żadnej inflacji i że spadek złotego jest tylko zjawiskiem przypadkowem i chwilowem.

NIEUDANE MANIPULACJE CZARNEJ GIEŁDY.

Ze zniżki kursu złotego postanowiły skorzystać męty czarnej giełdy. Wczoraj wyśrubowano na giełdzie warszawskiej na chwilę dolara do 5.28. Z Lublina donoszą Waszemu korespondentowi, że i tam rozpoczęto akcję, która wkrótce jednakże spaliła na panewce wobec niedowierzania i niechęci.

Senat i rząd a atak Niemiec na złoty polski.

30 zm. odbyło się posiedzenie trzech połączonych komisyj senackich skarbowo-budżetowej, prawniczej i gospodarstwa społecznego. Przewodniczył **sen. Adelman (Chrz. Dem.).**

Przed porządkiem dziennym **sen. Truskier (kl. żyd.)** zabierając głos podniósł, że złoty polski w obrocie zagranicznym stracił na wartości, wobec tego mówca zwraca się do komisji z prośbą, by zaprosić przedstawicieli Ministerstwa Skarbu oraz prezesa Banku Polskiego, którzyby udzielili wyjaśnień w tej sprawie, w szczególności co jest powodem ostatnio zanotowanego spadku kursu złotego polskiego na giełdach zagranicznych.

Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na które przybyli zaproszeni w zastępstwie premjera **p. wiceminister skarbu Karśnicki** oraz prezes Banku Polskiego **p. Karpiński.**

P. wiceminister Karśnicki składając wyjaśnienia na powyższą interpelację stwierdził, że ogólna sytuacja finansowa i gospodarcza w niczem się nie zmieniła na gorsze, coby pozwoliło żywić jakiekolwiek obawy. Odwrotnie stoimy dzisiaj przed chwilą zasadniczego zwrotu na lepsze wobec realizacji w najbliższym czasie doskonałych urodzajów tegorocznych. Trzy czynniki składające się na kurs i wartość nabywczą pieniądza polskiego — budżet, bilans handlowy i płatniczy oraz pokrycie złotego, przedstawiają się na przyszłość zupełnie pomyślnie. Budżet jest zrównoważony całkowicie, **pokrycie złotego w dniu wczorajszym wynosiło** 48,1%, bilans handlowy, który w ubiegłych miesiącach dał poważny deficyt, wskutek czego nastąpił znaczy odpływ walut z Banku Polskiego, obecnie przez cały szereg środków, powziętych zarówno przez rząd jak i przez Bank Polski, w szczególności przez podwyższenie ceł na towary zbędne lub wytwarzane w dostatecznej ilości w kraju oraz ograniczenie przez Bank Polski dyskonta weksli, pochodzących z transakcyj importowanych — będzie doprowadzony do równowagi, a nawet trzeba się spodziewać przejścia na aktywność naszego bilansu w związku z eksportem tegorocznych zbiorów.

W ten sposób obecne próby na giełdach zagranicznych głównie berlińskiej i gdańskiej zachwiania kursem złotego drogą raptownej jego zniżki — nie są wywołane organiczną przyczyną pogorszenia się jednego z czynników, o których wyżej mowa, ale planowem podjęciem ataku, mającego na celu zaszkodzenie interesom Polski. Tłumaczy się to z jednej strony zbliżaniem się terminu pierwszego sierpnia, terminu realizacji drugiej transy pożyczki amerykańskiej, a więc dążeniem do wywołania nieufnego nastroju w Ameryce do Polski, z drugiej strony obecną wojną celną z Niemcami, która w Polsce spokojnie jest traktowana wobec opanowania wywołanych tą wojną skutków, podczas gdy dla Niemiec skutki wojny celnej dają się dotkliwie we znaki. W ten sposób próby zachwiania kursem złotego nie mają żadnego uzasadnienia w obecnej sytuacji finansowej i gospodarczej Polski. Rząd z całą świadomością dąży do opanowania sytuacji w zupełnem przeświadczeniu, że posiada ku temu dostateczne środki. Szereg nowych zarządzeń w dziedzinie wzmożenia eksportu i ograniczenia zbędnego importu, zostanie nadto w najbliższych dniach wydany.

W dyskusji nad powyższem oświadczeniem zabrali głos senatorowie **Truskier, Szereszewski (kl. żyd.) i Adam (Z. L. N.).** Na postawione pytania wyczerpującej odpowiedzi udzielili p. wicemin. Karśnicki i prezes Karpiński. W zakończeniu sen. Adelman reasumując wyniki dyskusji oświadczył, **że rząd swemi zarządzeniami daje zupełną gwarancję opanowania sytuacji oraz całkowitego zabezpieczenia trwałości kursu złotego, wobec czego mówca zwraca się do członków komisji skarbowo-budżetowej, by stanowisko komisji w tej sprawie wyjaśniły kolejno stronnictwa. Enuncjację powyższą komisja jednogłośnie uchwaliła podać do wiadomości publicznej.**

ZAGRANICA A ATAK NIEMCÓW NA ZŁOTY POLSKI.

Omawiając stosunki polsko-niemieckie Temps stwierdza, **że Niemcy używają i nadużywają wszelkich środków w celu wywarcia presji na Polskę, która tylko broni swoich słusznych interesów.**

Czyniąc aluzję do manewrów niemieckich przeciwko złotemu, dziennik podkreśla, iż stosunki ekonomiczne polsko-niemieckie rozpatrywane są w Niemczech z politycznego punktu widzenia i **duch w jakim Niemcy traktują stosunki z Polską wyklucza perspektywy szczerego zbliżenia.** Berlin — kończy „Temps" — nie ma jeszcze odwagi brutalnie postawić sprawę, **usiłuje jednak o ile możności przeszkodzić ustaleniu się normalnych stosunków, gdyż sądzi, iż w ten sposób zapewni sobie na przyszłość pewne możliwości.**

Dzienniki wiedeńskie zgodnie stwierdzają, że kurs złotego poprawił się w dalszym ciągu i **że na rynkach dewizowych nastąpiło zupełne uspokojenie. Kurs złotego doszedł do poziomu, na jakim znajdował się przed kampanją zniżkową.**

Wiadomości z Polski i ze świata.

ŚMIERĆ SŁAWNEGO DZIENNIKARZA I POSŁA.

W nocy z. m. zmarł w Warszawie poseł Władysław Rabski, członek klubu parlamentarnego Związku Ludowo - Narodowego, redaktor „Kurjera Warszawskiego", świetny publicysta polski i działacz społeczny.

WYPADEK LOTNICZY.

30 zm. w południe leciał nad szpitalem ujazdowskim samolot, w którym nastąpił wybuch benzyny. Samolot stanął w płomieniach. Pilot i dwóch obserwatorów ponieśli śmierć w płomieniach. Samolot spadł na teren szpitalny.

„SOKOLI" POLSCY Z AMERYKI W GDAŃSKU.

1 b. m. przed południem przejechał przez Gdańsk pociąg nadzwyczajny, wiozący uczestników wycieczki Sokołów Polskich z Ameryki. Na głównym dworcu w Gdańsku, celem powitania gości zebrała się bardzo licznie publiczność polska, przedstawiciel komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, delegacja „Sokoła" oraz wszystkich polskich stowarzyszeń i organizacyj w Gdańsku ze sztandarami. O godz. 10 zajechał pociąg udekorowany chorągiewkami o barwach polskich i amerykańskich, przyjęty przez zebranych burzliwemi okrzykami na cześć Polski i Sokolstwa. Po zatrzymaniu się pociągu powitali przemówieniami wycieczkę prezes gniazda Gdańskiego inż. Piasecki, prezes dyrekcji kolejowej w Gdańsku p. Czarnowski, oraz delegaci Czerwonego Krzyża, nauczycielstwa polskiego w Gdańsku i t. d. Imieniem wycieczki podziękował za serdeczne powitanie prezez Sokolstwa Polskiego w Ameryce dr. Starzyński i przewodnicząca wydziału kobiet Zjednoczenia Narodowego Polskiego w Ameryce p Milewska. Po odśpiewaniu hymnu narodowego pociąg, zasypany formalnie kwiatami i żegnany owacyjnie przez zebranych, ruszył w dalszą drogę.

ROSJA.

NAPADY PARTYZANTÓW NA MIASTECZKA.

Z Mińska donoszą, że 16-go lipca ukazały się oddziały partyzanckie kap. Razboja i pułk. Tarowa. Oddziały te napadły na miasteczka Lipów i Krymcz, zmuszając oddziały milicji sowieckiej do poddania się i zapadły później na dłuższy czas w lasach.

Wszystkich, u których podczas napa- Cechnowskiego na dworzec, gdzie zostały rozstrzelano, między innymi 42 komsomolców.

NIEMCY.

SZCZEROŚĆ NIEMIECKA W SPRAWIE UKŁADU BEZPIECZEŃSTWA PRZED WOJNĄ.

Na piątkowem posiedzeniu Reichtagu poseł Stöcker odczytał tajny okólnik hr. Westarpa, z którego wynika, iż nacjonaliści wprawdzie zaaprobowali notę Stresemanna, w istocie jednak będą starali się przez przewlek. rokowań ją sabotować. Odczytanie tego okólnika wywołało żywe zaniepokojenie w kołach parlamentarnych.

CZARNA OSPA

Pewien młody lekarz w Cleve zachorował na czarną ospę.

OPRÓŻNIENIE ZAGŁĘBIA RUHRY.

Władze okupacyjne opuściły 31. zm. Essen i Muehlhausen. Tem samem Zagłębie Ruhry zostałc opróżnione.



Z STOSUNKÓW JAPOŃSKO-SOWIECKICH.

Ambasador japoński w Moskwie Tachiki Tanaka na posłuchaniu u Kalinina.

FRANCJA

W MAROKKU.

Riffenowie umacniają się w dalszym ciągu na niektórych punktach pozycji i znęcają się nad poszczególnemi szczepami. Francuska pozycja pod Ain-Buissa broni się w dalszym ciągu bohatersko. Szczepy, które przeszły na stronę nieprzyjacielską czynią w dalszym ciągu mimo poniesionych strat podkopy w celu wysadzenia w powietrze wspomnianej pozycji. Samoloty zaopatrują odciętą pozycję. Na wschodzie dwie grupy francuskie podjęły operacje na północ od Uleoc, nie napotykając na opór nieprzyjaciela

STANY ZJEDNOCZONE.

„Daily Express" donosi z N. Jorku, że w miejscowości Tampa aresztowano Normana Kleina, który nosił się z zamiarem zamordowania prezydenta Coolidge'a. Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edissonowi i Rockefellerowi.

Nowy dowód winy niemieckiej.

Brutalny napad na Francję w 1914 r.

P. Leon Daudet, współpracownik „L'Action Francaise", zarzuca w jednym ze swych ostatnich artykułów obecnemu rządowi francuskiemu, że przez swą zbyt ugodową politykę popiera Niemców, tak samo, jak w 1914 r. Briand lekceważył niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Jeszcze 31-go lipca owego roku, kilka godzin przed wybuchem wojny, Briand wyraził się tak:

„To wiem na pewno, że Niemcy nam nie wypowiedzą wojny. Przecież nie są głupcami. Już dziesięć razy mieli lepszą sposobność nas zaczepić, kiedyśmy nie byli otoczeni aljantami. Ci Niemcy przecież się zastanowią, bo nie są warjatami. Mówię: Nie rozpoczną wojny".

A co się stało? Niemcy niebawem wypowiedzieli wojnę i najechali Belgję. Ze zdania Brianda wynika po pierwsze to, że Francja została zupełnie zaskoczona napadem niemieckim, a po drugie, że Niemcy systematycznie do wojny się przygotowując szukali najlepszej sposobności do niej. Jeżeli Niemcy sobie rzecz rozważyli, to jednak musieli uznać nadarzającą się im w 1914 r. sposobność do wojny za najlepszą.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Powstał szlachcic, jeszcze bledszy niż był dotąd, ukłonił się, nie odejmując rąk od ciała, i wysunął się, cofając się tyłem do drzwi. Gdy siedział już na swoim wózku, odziany dziurawym i wytartem płaszczykiem, powtarzał sobie w myśli całą rozmowę, aby mógł zdać dobrze sprawę żonie, sam nie wiedząc nieborak, czy nie zrobił jakiego głupstwa, i czy mu się za to nie dostanie od najdroższej połowicy. Tym czasem chłopiec woźnica ćwiczył batożkiem głodne i chude szkapy i szarpał co moment sznurkami, aby im dodać energji. Gdy się dowlókł do domu i wjechał we wrota, postrzegł na ganku swego dworku panią Pożyczkowską dobrodzikę. Była to kobieta wysoka, pleczysta, dosyć ciała mająca, z ogromnemi czerwonemi rękami. Cała jej twarz dość regularna obsypana była pryszczami. Siwe oczy bez rzęsów iskrzyły się zdaleka. Na głowie miała czepek perkalowy biały z wielką szlarką, którą wiatr na tył odrzucał. Szlafrok materjalny, ale stary, dziurawy, załojony na piersiach i zamączony na łokciach ją odziewał. Przed sobą miała fartuch, a w ręku wałek, którym właśnie wałkowała ciasto na kluseczki, które miały stanowić kolacją. Za matką wybiegła dziewczynka obszarpaną, bosa, brudna i rozczochrana, którą ona nazad do sieni wtrąciła. A gdy mąż podjechał pod ganek i, widokiem tym zmieszany, sam nie wiedział, którą nogę wprzód wysadzić z bryczki, krzyknęła na niego grubym głosem pani Pożyczkowska: — Chodźże prędzej, serce i gadaj, coś zrobił. — Zlazł biedak, straciwszy cały ciąg rozmowy z prezesem. Żona wzięła serce za płaszcz i popchnęła do sieni, których drzwi wkrótce za tem dobranem stadłem z trzaskiem się zamknęły.

Gdy pan Pożyczkowski wyszedł, prezes i jego minister zostali na miejscu. Żyd stał, jak pierwej, trzymając się za pas i z uśmiechem na ustach; prezes siedział, jak pierwej, z rękami splecionemi na brzuchu. Ale wielkie jego palce zwolna już obracały się, jak koła wiatraku, kiedy wiatr ustaje. Było to znakiem ukończonej roboty, uspokojonej myśli i dobrego humoru. Jak niegdyś Ludwik XIV., posiadziwszy na tronie hiszpańskim Burbona, wykrzyknął: „Już niema Pireneów", tak prezes, osadowiwszy się w samym śrzodku wsi, na którą oddawna czatował, pomyślał w duchu: już Czaplińce moje! W tej chwili spójrzał na Żyda, a Żyd na niego tym wzrokiem, jakim niegdyś poglądali na siebie bez świadków dwaj augurowie rzymscy, gdy się przepowiednie skończyły i oszukaństwo udało.

— Czegóż tak na mnie patrzysz? — zapytał wreszcie prezes. — Czy może źle.

— Jaśnie wielmożny pan wspaniale postąpił — odpowiedział Szloma

— Hą! sumienie przedewszystkiem, panie Szlomo!

— Czaplińce przedewszystkiem, jaśnie wielmożny panie! — odpowiedział Żyd.

Zaśmiał się prezets głośno i syknął przez szczerbkę dwóch zębów:

— Jezus Marja! jakiś ty żydzie szelma! — i powstawszy, przybliżył się, wyciągnął ku niemu pulchną rączkę, na której żyd z uśmiechem położył białą swą rękę. Ścisnęli się obaj i prezes dodał: — Wypijesz kieliszek Malagi?

— Należy mi się — odpowiedział Szloma — a także 870 złotych.

— Pięćset, durniu! — rzekł prezes, splotłszy prędko ręce i puszczając palcami prędkiego młynka.

— A trzeci procent od 12.320 zł.? — rzekł Szloma.

— A prawda; no, pódź, niech cię djabli wezmą, obdzierasz mnie ze skóry.

I wyszli, prezes naprzód, przechylając się na krótkich nogach, a żyd za nim z powagą, wspaniale, z wyrazem jakiejś wyższości i pogardy.

III.

Trzy są u nas typy w mieszkaniach wiejskich, odróżnione od siebie wielkością architekturą i rozporządzeniem wewnętrznem, to jest: pałac magnata, dom zamożnego obywatelą i dworek szlachcica. Do tych ostatnich należało mieszkanie państwa Starzyckich. W samym śrzodku wsi położone, odznaczało się od innych dworków porządkiem, czystością, obszernością i miłym widokiem dostatku, którego każdy prawie obywatel ma dosyć, byle się chciał we właściwych sobie granicach utrzymać. Pan Starzycki nie więcej miał od kilku innych posiadaczów Czaplinieć; ale wiedział dokładnie, co ma, czego może żądać, co sobie pozwolić, a w czem odmówić. To ostateczne i ciągłe rozmierzanie sił własncyh i nieprzedsiębranie niczego, coby je przewyższało, było najgłówniejszym gospodarskim przedmiotem tego właściciela i najistotniejszym źrzódłem jego zamożności. Z tego przymiotu wyrodziły się i inne. Bo, żeby ciągle wiedzieć, co się ma, znać własne siły, trzeba to, co je stanowi, mieć ciągle przed oczyma, a zatem mieć je w porządku, w całości, w dobrym stanie i w dobrem schowaniu. Żeby do tego przyjść, trzeba polubić porządek, trzeba go ciągle utrzymywać, przyuczać do niego dzieci i sługi. Żeby ten ważny rezultat otrzymać, trzeba być ciągle zajętym, czynnym, czujnym, oko gospodarza mieć wszędzie i zawsze. Stąd pracowitość, stąd rozumne użycie czasu, stąd brak marnotrawstwa w chwilach życia i w tem wszystkiem, co je utrzymuje, co je uprzyjemnia; stąd owa spokojność o jutro, która daje zdrowie ciału, wesołość twarzy, uprzejmość i dobroć dzieci i domowników; stąd nareszcie owa istotna niezależność, polegająca na wybiciu się z pod tyranji potrzeb nad stan i chęci nad siły.

To usposobienie gospodarza odbiło się wszędzie: w jego pomieszkaniu, w jego rodzinie, w jego domownikach i poddanych. Powiedzieliśmy wyżej, że dworek pana Starzyckiego leżał w samym środku wsi, na prawej stronie drogi, która ją wzdłuż przerzynała. Był on wsunięty cokolwiek w głąb wioski, a przed nim znajdował się plac niewielki i pusty. Podwórze, obniesione częstokołem, ozdabiały wielkie topole. Było ono obszerne i czyste. Z lewej strony jego był ogród niewielki, złożony z młodych drzew fruktowych najlepszych gatunków; z prawej strony był drugi dziedziniec gospodarski, na którym stały w podkowę wszystkie zabudowania gospod. Równolegle do ulicy w głębi podwórza, stał dom właściciela niewysoki, niezbyt wielki, pod dachem słomianym, ale ściany jego były białe, okna o sześciu szybach czyste i całe, a na samym środku był ganek obszerny, nakryty, wyheblowany, z ławeczkami do siedzenia, i mający z obu stron po dwa wielkie klony, których szerokie liście dawały latem chłód, cień i zielonemi kitami zaglądały do ganku i na białych rysowały się ścianach. Z ganku wchodziło się do wielkiej sieni, w której środku były drzwi do spiżarni pani Starzyckiej, na lewo do trzech pokojów, stanowiących ich pomieszkanie, na prawo do pokoju próżnego, gdzie mieszkał syn, Józef, kiedy odwiedzał rodziców, i z którego wchodziło się do dwóch pokoików, gdzie mieszkał ojciec gospodarza i matka. Za domem ciągnął się ogród warzywny, a dalej stary ogród fruktowy, zakończony niewielkiem brzozowym laskiem i sadzawką. Wszędzie widać było ślad porządku i czujności gospodarza i gospodyni; na dziedzińcu było prawie sucho, ganek był wymyty, podłogi wszędzie wyheblowane i jak nowe, meble z jesionu, obite płócienkiem szarem, wyszytem czerwonemi i czarnemi sznureczkami; nigdzie nic modnego, ale ani starego i obszarpanego, wszystko na równi ze stanem odpowiadało możności, wygodzie i istotnej potrzebie.

(Ciąg dalszy nastą;

Potworna zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice, 3. 8.

W ub. sobotę miasto nasze poruszone zostało strasznym mordem, jakiego dokonano w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia w tutejszym Urzędzie Skarbowym na osobie posterunkowego policji państwowej Stanisławie Szymczaku, który tej nocy pełnił obowiązki stróża w gmachu powyższego urzędu przy ulicy Dworcowej nr. 13.

Jak zwykle tak i nocy krytycznej nastąpiła zmiana posterunków o godz. 12 w nocy. Dnia 1 bm. o godz. 7 rano, gdy obowiązki swe zaczął pełnić woźny Andrzejczak i przybył na miejsce wypadku, oczom jego przedstawił się okropny obraz. Na korytarzu w kałuży krwi leżał skulony trup posterunkowego strasznie zmasakrowany na głowie,, twarzy i szyi. W przyległym zaś pokoju kasowym ściany i podłoga zbryzgane krwią, świadczyły, iż tu rozegrał się straszny akt morderstwa.

Natychmiast na miejsce ohydnej zbrodni przybyły władze policyjne z komendantem p. Trawickim i komisją sądowo - lekarską z prokuratorem przy Sądzie Okręgowym p. Piskozubem na czele. Wstępne dochodzenia wykazały następujący stan rzeczy:

Drzwi wejściowe jako i drzwi prowadzące do pokoju, w którym posterunkowy czuwał, były otwarte, zatem wejście dla zbrodniarzy było. wolne Mordu dokonano prawdopodobnie krótko po północy. **Śmierć nastąpiła wskutek poderżnięcia gardła zapomocą brzytwy, którą złamaną znaleziono na miejscu.** Nie jest wykluczone, iż posterunkowy drzemał i zadano mu cięcie bez poprzedniej znaczniejszej walki, bowiem tak broń palna jak i płaska była nieużytą.

Po dokonaniu zabójstwa wywleczono trupa na korytarz, poczem wzięto się do rozbicia kasy stalowej, która w dniu tym zawierała ogromną sumę pieniędzy, bowiem następnego dnia miano dokonać wypłat licznym rzeszom urzędników państwowych, wojsku i t. d. Zapomocą karabina rozbito naprzód kłódkę, dalszym usiłowaniom jednakże kasa się oparła i zbóje nie mając przy sobie odpowiednich aparatów do rznięcia względnie topienia stali, zmuszeni byli uchodzić nie zabrawszy ani grosza z zawartości kasy. Nieznaną dotąd okolicznością zostali również i zbrodniarze ranieni, gdyż ślady krwi prowadziły daleko przez różne ulice na rynek miasta.

Ponieważ miejscowy pies policyjny wysłany został na przeszkolenie do Warszawy, zatelefonowano po takowego do Torunia i Grudziądza. Niestety w międzyczasie zaczął padać deszcz i ślady zmył. Około południa naprowadzone na ślady psy z Torunia i Grudziądza pobiegły w stronę pobliskiej granicy niemieckiej pod Szenfeld, dokąd prawdopodobnie zbrodniarze uszli.

W związku z morderstwem aresztowano już szereg podejrzanych o morderstwo osób. Z Torunia prowadzi na miejscu śledztwo komisarz policji kryminalnej p. Kotlarewicz. W ostatniej chwili organa policji natrafiły na ślad zbrodniarzy i jest nadzieja rychłego ich ujęcia.

Zamordowany posterunkowy osierocił żonę i ośmioro częściowo jeszcze drobnych dziatek.

Szajka złodziei na Pomorzu.

W nocy z 1 na 2 sierpnia dokonano w Grudziądzu włamania w Kasie Raiffeisenowskiej.

Złodzieje zajechali na miejsce włamania samochodem, wyłamali otwór w dziurze do pokoju w którym stała kasa ogniotrwała, wytopili 5 zamków kasy i dotarli do jej zawartości. Łupem złodziejskim stała się suma pieniędzy 1526 zł. w banknotach 5, 10, 20, 50 i 100 złotowych oraz 30 zł. w srebrze 2 i 1 złotówkach.

Poza tem skradziono 2 brylantowe pierścionki złote:

jeden damski formatu litery S. z brylantami, w górnej i dolnej części po jednym,

drugi również damski formatu owalnego z większym brylantem w środku górnej części i większą ilością brylantów rozsianą na górnej części pierścionka.

Oprócz tego wpadł w ręce kasiarzy damski złoto-matowy zegarek z brylantem w kształcie gwiazdy na przedniej części koperty; oprócz tego mały łańcuszek damski (na szyję) ze złota matowego.

Sprawcy zostawili na miejscu wszystkie narzędzia prócz aparatu tlenowego do wytapiania płyt stalowych.

Ostatnio — w końcu ubiegłego tygodnia — popełniono cały szereg włamań kasowych na Pomorzu.

W Czersku zakradli się kasiarze do kasy skarbowej około godz. 6-ej rano. Włamanie nie udało się jednakże.

W Nowem skradli złodzieje z kasy nadleśnictwa przeszło 4,000 zł.

W Bydgoszczy dokonano kradzieży z włamaniem do kasy ogniotrwałej pewnego przedsiębiorstwa. Łup złodziei był bardzo znaczny.

Wynika z tego, że na Pomorzu zjawiła się szajka sprytnych kasiarzy, którzy umieją dobrze wypatrywać łup. We własnym interesie zaleca się więc, by pieniędzy w kasach ogniotrwałych o ile możliwie nie przetrzymywać a co najmniej strzec tych kas dobrze we dnie i w nocy.

Policja nie wpadła dotąd mimo energicznych dochodzeń na ślad włamywaczy.

W Niemczech niema ziemi dla katolików i Polaków.

W latach powojennych przeszła w Niemczech ustawa o parcelacji wielkich obszarów ziemskich (Siedlungsgesetz). W praktyce ustawa ta została tylko częściowo wykonaną, i to z zastosowaniem tych samych tendencyj pruskich, które kiedyś cały świat potępiał: Z parcelacji gruntów nie może korzystać ludność katolicka i poczęści polska, bo rząd pruski daje ziemię sprowadzonym kolonistom, przeważnie protestantom.

Na poparcie tych zarzutów przytoczymy wywody organu centrowego „Schlessische Volkszeitung“ z dnia 10 ubiegł. miesiąca przejęte z „Schles. Provinz - Korrespondent“. Czytamy tam takie charakterystyczne uwagi: W czasie jednej z ostatnich rozpraw w sejmie pruskim, okazało się, że towarzystwa parcelacyjne, na wschodzie (Siedlunggesellschaften) **planowo wykluczają od udziału w parcelacji ludność katolicką.** Zarządzenie to tłumaczonem jest obawą, że katolicy wchodzą w związki małżeńskie z ludnością polską i dlatego katolicy nie są ze względów narodowościowych osiedlani na roli parcelacyjnej. Jest to — stare — czytamy dalej — hakatystyczne hasło „Katholisch - polnisch“, ktorem tu się pracuje i któremu w pierwszej linji zawdzięcza się straty prowincyj wschodnich. Stosowanie takiej polityki jest nie tylko niesłychaną niesprawiedliwością wobec katolików, lecz ponadto straszną ślepotą polityczną, która, podobnie jak przed wojną, daje tylko nowy pokarm propagandzie polskiej. — Dalej dowiadujemy się ze statystyki rozparcelowanych dóbr, że z 690 domen dostało się katolikom tylko 12. Na zakończenie podaje centrowe pismo, że partja centrowa podała wniosek, aby w przyszłości parcelacja domen dokonywała się w sposób publiczny.

Niemiecka polityka kolonizacyjna upośledza przedewszystkiem Polaków. Jakiemi sposobami ona pracuje, dowiódł w sejmie pruskim poseł Baczewski na podstawie tajnego okólnika rejencji pruskiej w Opolu, który brzmi jak następuje:

Oberpraesident der Provinz Oberschlesien,

O. p. III 3. Nr. 779

Opole, dnia 9. IV. 25 r.

Tajne. Do rąk własnych.

Powołując się na mój okólnik z dn. 23. 2. P. O. III. 16. G. II. zwracam uwagę, iż **w celu przeszkodzenia przechodzeniu gruntów miejskich w ręce polskie wydaje się rzeczą pożądaną stosować z największą surowością zezwalania przewidziane w ustawie o handlu gruntami** z dnia 10. 11. 23 (G. S. S. 25). Na tej podstawie polecam Panu wykonywanie osobistego dozoru nad dokładnem wykonywaniem tego rozporządzenia. W wątpliwych wypadkach proszę zasięgnąć mojej opinji przed udzieleniem zezwolenia.

Dla uniknięcia nieporozumień zwracam uwagę, iż chodzi o przechodzenie posiadłości nie tylko w ręce obywateli państwa polskiego.

podpis: w z. Berger.

A więc ostatnie zdanie tajnego okólnika mówi najwyraźniej, **że władze pruskie nie życzą sobie, żeby parcele nabywała mniejszość polska.** Perfidja polityki niemieckiej wobec Polaków jest tu znów zdemaskowana.

O nowy rynek zbytu dla mięsa polskiego.

Około 75 proc. całego wywozu naszego mięsa szło do Niemiec. Z chwilą jednak nadmiernego podwyższenia stawek celnych przez Niemcy zamknęła się granica niemiecka dla wywozu mięsa. Inne rynki zbytu dla naszego bydła i mięsa znajdujemy w Austrji w Czechosłowacji, które atoli nie mogą pochłaniać naszego całego wywozu.

Zasadniczym natomiast rynkiem, na który winniśmy zwrócić uwagę, jest rynek angielski. Rynek angielski nie tylko dorówna rynkowi niemieckiemu, ale znacznie go przewyższa, gdyż pojemność jego jest stosunkowo olbrzymia. Samego mięsa sprowadzono do Anglji w r. ub. na sumę 52 miljonów funtów szterl.

Polska nie ma jeszcze niestety odpowiedniej kultury hodowli, ażeby produkcję bydła doprowadzić do najwyższej możliwości. Dążyć więc musimy szybko do ulepszenia hodowli trzody lekkiej krwi i kierować wyroby do Anglji. Mamy nadzieję, że już w najkrótszym czasie będą zawarte stosunki z angielskimi odbiorcami w większych niż dotychczas rozmiarach. Tak dojdziemy do tego, iż zależność wywozu naszego mięsa do Niemiec będzie zniesiona.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
4	5	6
Dominika	NMP. Śnież.	Przemien. P.

Do dzisiejszebo numeru dołączamy naszą książeczkę powieściową. Książeczki te dodawać będziemy **częściej,** tak, że z czasem każdy z czytelników posiadać będzie **małą bibljoteczkę domową.** Prosimy więc **zachować sobie tę książeczkę** i nie zniszczyć jej po przeczytaniu. Następna książeczka już jest w przygotowaniu.

Zarazem prosimy o **zjednywanie nam nowych czytelników.** Czem więcej bowiem będziemy mieli czytelników, **tem więcej i tem lepsze dołączać będziemy mogli książeczki.** Nowi czytelnicy, którzy sobie zapiszą jeszcze teraz na miesiąc sierpień „Gazetę Narodową“, **otrzymają także tę książeczkę,** o ile się po nią zgłoszą.

„Gazetę Narodową“ abonować można każdego czasu na urzędach pocztowych lub wprost w administracji. (Adres „Administracja „Gazety Narodowej“ Toruń ul. św. Katarzyny 4.)

—* **Złodziejska wspaniałomyślność.** Nauczyciel p. Jan Beszczyński (Rabiańska 3) znalazł ukryte pod matą do wycierania nóg przed wejściem do swego mieszkania papiery na nazwisko Bronisławy Kikul oraz różaniec z zielonych paciorków. Przedmioty te najprawdopodobniej są własnością p. K. z Podgórza, której skradziono w kościele św. Jana torebkę. Złodziejaszek zatrzymał sobie torebkę i pieniądze, a papiery, których nie potrzebował, a które mogły go skompromitować, podrzucił w wyżej wspomnianem miejscu. P. B złożył znalezione papiery i różaniec w komisarjacie P. P.

—* **Pożar.** Dnia 27 ub. m. ok. godz. 8-ej wiecz. powstał pożar w domu Modystyna Maruszewskiego przy ul. Piaskowej nr. 1. w mieszkaniu właściciela. Pożar ugasili domownicy własnemi siłami bez wzywania straży ogniowej. Przyczyny pożaru nie są znane.

BURZA W POW. BRODNICKIM.

Brodnica. Poniedziałkowa burza, która nawiedziła też pow. wąbrzeski, w naszym powiecie spowodowała kilka pożarów. W pustej Dąbrówce zapalił piorun stodołę, która spłonęła doszczętnie z całą zawartością (ok. 150 fur koniczyny). W Nieżywięciu uderzył piorun w dom p. Nichmerowicza. Dom spłonął doszczętnie; sikawka z Piwnic przybyła, gdy niszczący żywioł był już dokonał swego dzieła.

BURZA W POW. WĄBRZESKIM.

Wąbrzeźno. W poniedziałek 27 lipca srożyła się nad naszem miastem i okolicą burza, która wyrządziła pewne szkody. M. in. uderzył piorun w drzewo na dziedzińcu męskiej szkoły powszechnej. Z powodu burzy były uszkodzone przewody elektryczne, tak, że miasto nasze było nie tylko wieczorem bez światła, lecz i zakładom przemysłowym nie dostarczono siły, wskutek czego były nieczynne do południa we wtorek. — Na wybudowaniu pod Nielubiem uderzył piorun w budynek p. Łangowskiego. Na szczęście był to grom zimny, który tylko porysował ściany, nie wyrządzając większej szkody.

RAŻONY PIORUNEM.

Wąbrzeźno. Na wybudowaniu wąbrzeskiem 27 lipca krótko po południu uderzył tak zwany zimny grom w dom mieszkalny p. Byntkowsikego w pobliżu dworca i zabił na miejscu 17-letniego brata jego Czesława, który siedział w mieszkaniu przy oknie wraz z żoną St. Byntkowskiego, bawiąc się z dzieckim. Żona właściciela, siedząca obok zabitego, tak została wstrząśnięta, że padła na podłogę, nie odnosząc jednak żadnych uszkodzeń. Fatalny grom ten jakby mu jednej ofiary było za mało, przeleciał przez trzy pokoje i zabił krowę.

POŻARY WZNIECONE PRZEZ PIORUNY.

Niedźwiedź. W naszej okolicy wyrządziła burza, która rozpętała się nad całem prawie Pomorzem 27-go lipca znaczne szkody. W Niedźwiedziu uderzył ok, 3-ej po poł. piorun w stodołę gospodarza Tokarskiego, która się spaliła doszczętnie wraz z rozmaitemi narzędziami rolniczemi. Stodoła wraz z narzędziami zabezpieczona była na 3,500 zł, gdy tymczasem straty wynoszą około 10,000, gdyż w stodole znajdowało się poczęści zwiezione zboże. — W Wielkich Radowiskach, u ks. dra Łęgowskiego, uderzył piorun w stóg, który spłonął niemal doszczętnie. Spalony stóg zawierał ok. 40-tu fur zboża. Stóg nie był zabezpieczony. W Starym Zieleniu spłonęła na majątku p. Waligórskiego stodoła napełniona tegorocznem zbożem. Szkody bardzo znaczne, gdyż zboże nie było zabezpieczone.

OFIARA KĄPIELI.

Pokrzydowo, pow. brodnicki. Podczas kąpieli w tutejszem jeziorze utonął w sobotę 25 lipca przodownik policji państwowej Stanisław Wasiek. Zwłoki topielca zdołano już odnaleźć.

POŻAR W KOMINACH.

Kominy, pow. brodnicki. W nocy na niedzielę 26-go lipca zgorzała obora u gospodarza Łapki wraz z krową i cielakiem.

POŻAR SZPITALA.

Gremblin, pow. gniewski. We wtorek 28-go lipca spłonął miejscowy dom ubogich gminnych. Przez całą dobę 7 rodzin, które mieszkały w szpitalu, były pozbawione dachu nad głową, ponieważ wszystkie wolne mieszkania są zarekwirowane dla optantów wracających z Niemiec. Dopiero po usilnych staraniach biedacy znaleźli schronienie.

Niejaka Wielmańska, lat 20, panna, córka miejscowego rzeźnika, zamieszkała przy ul. 2 Maja, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Desperatkę przewieziono do miejscowego szpitala. Stan nie jest groźny. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

rzenia pioruna.

PRZYTOMNY MASZYNISTA.

Tomaszów Rawski. Na linji kolejowej Ujazdów — Tomaszów zdarzył się 28-go lipca wypadek, który tylko dzięki szybkiej orjentacji maszynisty nie pociągnął za sobą strasznych ofiar w ludziach. Maszynista pędzącego w stronę Tomaszowa pociągu pospiesznego, zauważył na torze przed sobą płomienie i kłęby dymu. Palił się duży drewniany most położony nad mokradłami. Przytomny maszynista w porę zatrzymał pociąg, poczem odczepił parowóz, wjechał na płonący most i odkręciwszy wszystkie krany zbiorników wody, jął gasić płonące wiązania. Po ugaszeniu pożaru maszynista powrócił do pociągu i przeprowadził go przez most. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek zrzucenia na most większej ilości tlącego się węgla z parowozu pociągu pospiesznego, idącego do Łodzi. Dróżnicy ognia nie zauważyli.

WIEŚCI ZE STOLICY.

Warszawa. Na jednem z ostatnich posiedzeń magistratu przyjęto do wiadomości uchwałę rady miejskiej co do wyasygnowania 1 200.000 zł. na poczet pożyczki inwestycyjnej na pokrycie kosztów związanych z wykonaniem pierwszej serji robót przy odbudowie drugiej połowy szerokości mostu ks. Poniatowskiego. Magistrat powiadomił o tem komitet odbudowy mostu, który na tej podstawie w najbliższym czasie przystąpi do dalszych robót.

Przy ulicy Przemysłowej ma fryzjernię niejaki Chaim Szprycer, który miał niezwykłe przygody ze służącemi. Oto bowiem każda ze służących, godząc się do fryzjera Szprycera żądała zgóry za miesiąc pensji i po otrzymaniu jej przebywszy trzy dni, ulatniała się

Tak się powtarzało stale. Po pięciu służących, które zgóry żądały pieniędzy, a po trzech dniach zbiegły, fryzjer przyszedł po rozum do głowy i sprowadził sobie służącą ze wsi, która naturalnie zgóry pensji nie żądała. Aliści po dwóch godzinach służby i naiwna wieśniaczka zażądała pensji zgóry za miesiąc. Fryzjer zbaraniał, lecz zapłacił poto, by nowa służąca po trzech dniach znów zbiegła. Fryzjera Szprycera ogarnęła rozpacz i wściekłość. Za jaką bądź cenę postanowił się dowiedzieć prawdy i sam rozpoczął śledztwo. Udało mu się wykryć tajemnicę. Jak się okazało, zawzięły się nań trzy Żydówki z tego podwórza: Sura Korej, Sura Feldberg i Ryfka Bimlich, które przez zemstę, że się z niemi nie ożenił w ten sposób chciały go doprowadzić do ruiny i buntowały służące, a zarazem same mu je podsyłały. —

ZMIAŻDŻONY PRZEZ KOŁO MŁYŃSKIE.

Puławy. Straszny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w powiecie puławskim. Mianowicie 34 letni Teofil Chęciński, mieszkaniec wsi Wierzchoniów, gminy Celejów, współwłaściciel młyna wodnego udał się rano 22 lipca celem sprawdzenia, czy nowozałożone koło młyńskie dobrze funkcjonuje. Wszedłszy na pal obok walca podtrzymującego ciężar koła, z wielkim wysiłkiem obrócił górną jego część ku wodzie. Koło jednakże powróciło nagle do pierwotnego położenia zaczepiając krzyżakami o Chęcińskiego i przygniatając go piersiami do pala. Natrafiwszy na żywą przeszkodę, koło zatrzymało się i całym swym olbrzymim ciężarem zaczęło miażdżyć nieszczęśliwego, który w obliczu zbliżającej się śmierci, chcąc się widocznie ratować ostatnim wysiłkiem — opuścił nogi na t. zw. korcówki koła, powiększając na nieszczęście jeszcze więcej jego ciężar. W pobliżu nie było nikogo, ktoby mógł nieszczęśliwemu przyjść z pomocą. Dopiero po upływie 30 minut znaleziono kapelusz Chęcińskiego w wodzie, który naprowadził obecnych na ślad straszliwego wypadku. Pomoc jednak nadeszła za późno — z pod koła młyńskiego wydobyto z trudem w okropny sposób zmiażdżone zwłoki.

Dwojaka miara lojalności państwowej.

Naco żydzi mają pieniądze a gdzie im ich brak.

Żydowski syjonistyczny „Nowy Dziennik“ ogłasza ciekawą statystykę składek na Żydowski Fundusz Narodowy. Okazuje się z niej, że największą hojnością na ten cel odznaczają się Żydzi w Polsce, ci sami, którzy zagranicą i w kraju gardłują wiecznie na ucisk gospodarczy i tendencyjną przeciwżydowską politykę podatkową władz polskich.

W czerwcu br. wynosiły wpływy ŻFN. 20.189 f. szt. W tym samym miesiącu ub. roku zebrano zaledwie 12.193 f. szt. A więc wpływy w rb. wzrosły o 66 proc.

Największe sumy na rzecz Żyd. Funduszu Narodowego za 9 miesięcy (od października 1924 do czerwca 1925) wpłynęły z następujących krajów: **Polska 47.706 f. szt.** (6.610 f. szt. w tym samym okresie ub. r.), Ameryka 39.894 (27.402), Niemcy 15.956 (8890), Anglja 12.927 (8238), Rumunja 11.233 (5644).

A więc biedni Żydzi polscy mogą więcej wytrząsnąć z kieszeni aniżeli bogaci żydowscy miljonerzy w Ameryce, Niemczech i Anglji. Czekać chwili a przewyższą w hojności wszystkich razem wziąwszy. Narzekać będą jednakże zawsze na Polskę.

Wesoły kącik.

Wspomnienie.

Pani Hela z balkonu pokazuje swej przyjaciółce furtkę w ogrodzie:

— Widzisz, tamtędy przed laty mój Karo skradał się, ażeby tatko go nie zobaczył, że idzie rzucić mi kwiaty przez okno...

— No a teraz rzuca kiedy kwiaty przez okno?

— Karol? On teraz skrada się przez tą furtkę, żebym ja nie zobaczyła że znowu idze do restauracji.

Och, ci mężowie!

— Wyobraź sobie, Zosiu, z moim mężem trudno wytrzymać! Cały dzień poza domem!

— Ach, a z moim Stanisławem! Wyobraź sobie Marylko, cały dzień siedzi w domu! Przecież to straszne!

Na letnisku.

— Gospodarzu! macie brudną wodę w studni, trzeba ją zakrywać!

— Et! tam! Brudna z wierzchu, ale niech pan bierze od spodu, tam jest czyściejsza.

Trzyma się ściśle słów Pisma św.

Ksiądz: — Człowieku, czy ty się wiecznie będziesz zapijał? Słyszałeś przecie nieraz na kazaniu, że wódka to największy wróg ludzkości...

Pijak: — Tak! Tak! — Ale słyszałem również, że Pismo św. każe miłować nawet i największych wrogów.

Ksiądz: — Miłować? Tak! ale nie połykać...

Litościwy.

— Litości czcigodna osobo, nie mam nam nawet czem w piecu napalić.

— Biedaku!... masz tu całą paczkę zapałek.

Dział gospodarczy.



JAK PRZECHOWAĆ ZBOŻE.

Już poprzednio pisaliśmy o koszeniu, suszeniu i sprzątaniu zboża. Uwagi nasze dotychczasowe uzupełniamy dalszemi szczegółami.

Gdy się ma różne odmiany zboża, to pilnie trzeba uważać, aby ich nie pomieszać przy zbiorze i złożeniu w stodole, bo można sobie przez to dobrą nową odmianę, drogo kupioną w jednym roku zepsuć, zanieczyścić innem ziarnem. Osobno więc na polu ustawić, a w stodole złożyc także osobno, nie kładąc na wierzchu innego zboża, z któregoby ziarno mogło się wykruszyć i pomieszać z dolnemi snopami. Jeśli stodoła nie wystarcza na przechowanie całego zboża, układa się stogi, pokryte daszkiem, na 4 słupach, poszytym słomą. Stóg powinien stać na wywyższonem miejscu, niedaleko domu, ale także niezbyt blisko, aby się dachów nie dotykał i w razie pożaru nie przedstawiał niebezpieczeństwa przeniesienia ognia. — Naokoło podstawy stogu wybrać rów, aby woda pod słomę nie zaciekała. Zboża nie kłaść na gołejziemi, lecz naprzód podesłać gałęzi i warstwę starej słomy albo, co lepiej, zrobić drewnianą podłogę przynajmniej 30 cm. (12 cali) nad ziemią wzniesioną. Przeciw myszom pozakładac naokoło stogu trutkę.

Nie zapominać też o zabezpieczeniu od ognia całego zapasu siana i zboża zebranego, najlepiej jeszcze przed zwiezieniem, aby ani chwili nie było niebezpieczeństwa utraty całorocznego plonu przez przypadkowy pożar. Największa ostrożność nie może uchronić od ognia z zewnątrz, a „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, mówi przysłowie, więc też każdy rozsądny gospodarz powinien zabezpieczyć nie tylko plony, ale i budynki swoje i wtedy tylko może spać spokojnie, bez obawy, że mu jedna chwila ruinę zgotuje.

Nie zawsze uda się zebrać zboże ładnie; jeżeli zatem zrosło lub miusiało byc w wilgotnym stanie zwiezione do stodoły, to jaknajprędzej należy je omłócić, a ziarno cienko w spichlerzu na podłodze rozesłać, aby przeschło i nie zapleśniało. Codziesnie też trzeba je przeszuflować. Jeżeli ziarno mimo tego stęchły zapas wydaje, to można je tego pozbawić przez zmieszanie z miałko utłuczonemi węglami drzewnemi. Po dwu tygodniach przemłynkowuje się raz jeszcze i węgiel się odwwieje, a ziarno traci woń nieprzyjemną.

Zrosłe ziarno nie daje dobrej mąki, a chleb jest zakalisty i niezdrowy; aby go jeszcze można użyć, trzeba przed zmieleniem dobrze ziarno przesuszyć na słońcu albo w suszarni lub wreszcie w piecu chlebowym. Mąka ze zrosłego ziarna źle się trzyma, wilgotnieje i tęchnie, należy ją więc po wyjsciu z młyna jeszcze przesuszyć, wymieszać z dobrą, a przy zaczynaniu ciasta dodać mniej wody, niż się zwykle dodaje, a za to więcej soli i kwasu lub drożdży; — bochenków nie robić wielkich, to łatwiej uniknie się zakalca.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W BYSZWAŁDZIE.

Byszwałd, pow. lubawski. Zorganizowana przez Pomorską Izbę Rolniczą dwuzimowa szkoła rolnicza w Byszwałdzie, pow. lubawski przyjmuje zgłoszenia na kurs 1-szy w roku szkolnym 1925/26. Rodzice lub opiekunowie kandydata winni wnieść podanie do Dyrekcji szkoły rolniczej w Byszwałdzie, poczta Lubawa najdalej do 31-go sierpnia b. r. załączając: 1) metrykę urodzenia i chrztu, 2) świadectwo ukończenia szkoły ludowej i 3) świadectwo moralności. Do szkoły przyjmowani są kandydaci w wieku od 16-tu lat, rok szkolny rozpoczyna się 1-go listopada i trwa pięć (5) miesięcy tj. do 1-go kwietnia. Uczniowie znajdą pomieszczenie w internacie szkolnym za opłatą około 30-tu złotych miesięcznie. Poza internatem mieszkać mogą tylko uczniowie z Byszwałdu. Czesne wynosi za każdy kurs 40-ci złotych.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 1. 8. 1925 r.

Warunek: Handel hurt fr. st. zał. ładunk wag. dost- zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	18.00—19.00	zł.
Pszenica	23.00—24.00	„
Jęczmień brow.	22.00—24.00	„
Owies	00— .00	„
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	30.00—32.00	„
„ „ 70 „ „ „	29.00—31.00	„
Ospa żytnia	12,25—13.25	„
Ospa pszenna	—	„
Wyka	—	„
Seradela	—	„
Koniczyna czerw.	—	„
Koniczyna szwedzka	—	„
Koniczyna w łuskach	—	„
Rzepak	33.00—36.50	„
Koniczyna żółta	—	„

Usposobienie: spokojne.

Uwagi: Sytuacja bez zmiany.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.